Światowid

Nr. 13/763 ROK XVI
25 MARCA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



ZWYCIĘŻYŁA WOLA BRATNICH NARODÓW...

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. dr. Ignacy Mościcki
Regent Królestwa Węgier Admirał Mikołaj Horthy de Nagybanya

Człowiek z Legji.

Pomimo, że w 1931 r. francuska Legja Cudzoziemska święciła stulecie swego istnienia, pozostała dla wielu osób w naszym kraju formacją tajemniczą, o kiepskiej reputacji.

To azyl wyjętych z pod prawa osobników — mówią jedni. Zbieranina międzynarodowych awanturników, będących poza nawiasem swego społeczeństwa — powtarzają bezmyślnie drudzy.

Takie to słowa słyszy człowiek, który wrócił z Legji, w gabinetach pp. prezesów i dyrektorów różnych instytucyj, które odwiedza ze zbożną myślą znalezienia pracy.

Postarajmy się więc choć w części sprostować te krzywdzące nas mniemania. Czasy się bowiem zmieniły. Nie przesadzę, jeśli powiem, że dziś pułki cudzoziemskie wspaniale wyekwipowane i wszechstronnie wyszkolone stanowią sam kwiat armji kolonialnej. Długoby szukać w tych szeregach złoczyńcy, ukrywającego się przed okiem sprawiedliwości. Metody rekrutacji z przed wojny światowej, zniknęły bezpowrotnie. Ochotnik, zanim podpisze 5-letni kontrakt służby i zostanie wysłany do Afryki, odbywa 3-miesięczną kwarantannę w jednym z garnizonów francuskich. Staje kilkakrotnie przed bardzo ostrą komisją lekarską. Dokumenty osobiste badane są długo i skrupulatnie. Jeśli już wytrzyma tę próbę i znajdzie się wraz z grupą towarzyszy na statku, biorącym kurs na Oran, można być pewnym, że sumienie jego jest czyste, jak świeżo wyprane marynarskie spodnie kołyszące się na reji, a karta ewidencyjna biała, jak mewa żegnająca go z wrzaskiem w marsylskim porcie.

Jeśli jednak w tym stadku znajdzie się parszywa owca, to napewno pochodzenia rdzennie fracuskiego. A tak! Legja jest przecież dla cudzoziemców (wyłączając oficerów, którzy odbywają tam swój stage). Francuz Europejczyk ma do wyboru pułki kolonjalne, duże możliwości szybkiego awansu i o wiele wyższy żołd. Jeśli więc monsieur François lub Gaston, udaje Belga lub Szwajcara, mając „lewe“ papiery do angażowania się, widocznie w regularnej armji mieli go dość, albo nie umieli się poznać na jego specjalnych zdolnościach militarnych. W Legji nie ma narodowości. Nie wolno politykować. Scementowani twardą służbą żołnierza-pioniera, ochotnicy stają się legjonistami, mając jeden sztandar, na którym wyhaftowane godło brzmi: „Honneur et Fidelité“.

A sztandar ten skupia koło siebie niemałą garstkę ludzi. Legja posiada 5 pułków piechoty, 1 artylerji, 1 kawalerji. Dowództwo 1-go regimentu w Sidi Bel-Abbés (Alger) tworzy również kadrę całej formacji.

W ostatnich latach Legja została wybitnie zmotoryzowana. Na obszernym dziedzińcu koszar w Bel-Abbés wznosi się imponujący pomnik wzniesiony ze składek żołnierzy i oficerów, w hołdzie poległym towarzyszom. Olbrzymi globus, skrzący się w algierskiem słońcu złotemi zgłoskami napisów — to historja Legji.

Przylegający do koszar biały pawilon, ukryty w gąszczu palm i egzotycznych krzewów, to muzeum Legji. Znajdują się tam zbierane przez dziesiątki lat okazy różnej broni tubylców, przedziwnej konstrukcji strzelby i pistolety, łuki i dzidy, straszliwe zatrute strzały, które bezgłośnie niosą nieubałaganą śmierć Europejczykom. Są tam dokumenty i protokoły, dotyczące szaleńczej odwagi i brawury jednostek, ba i całych oddziałów. Drzemią zdobyczne chorągwie wyznawców Proroka z zielonym półksiężycem, lub barwne, suto haftowane o dziwnych chińskich napisach. W szklanej gablotce spoczywa żółta, zabalsamowana dłoń chorążego. Otoczony wrogiem, kilkakrotnie ranny, walczył jak lew w obronie swego sztandaru. Oddał go wkońcu, ale wraz z dłonią uciętą wrażą szablą. Pamiątki te czczone są jak relikwje. Bohaterscy żołnierze mają również godnych, odpowiednich wodzów.

Polacy w Legji są bardzo pożądanym elementem. Prędko opanowują język i dosługują się szybko podoficerskich odznak.

Pewnego razu w morderczej walce corps à corps, został ranny dowódca naszego oddziału. Legjonista Matuszewski rzucił się sam jeden w tłum wyjących Arabów, ogłupiałych i zaskoczonych tym brawurowym wyczynem i porwał omdlałego oficera prawie z pod kopyt koni, któreby go inaczej stratowały. Ocalił go, poświęcając swe młode życie. W ostatniej bowiem chwili otrzymał śmiertelny postrzał. Gdy po walce pułkownik pochylił się nad konającym chłopcem, przypinając na skrwawionej bluzie własną Legję Honorową, ranny wyszeptał, jako ostatnią swą wolę: Chcę, aby w rozkazie było zaznaczone, że byłem Polakiem.

Takich ma Legja oficerów i takich żołnierzy. Dlatego więc — jeśli ktoś spłacił dług swej ojczyźnie walcząc, gdy zaszła potrzeba w jej obronie, a potem zaniosły go losy i żądza przygód, jaka drzemie w każdym Polaku, do Legji, nie powinien się tego wstydzić. Ja osobiście zawsze z głową wysoko podniesioną do tego się przyznaję. Przyznaję się, że miałem zaszczyt służyć w tych szeregach, których dewizą jest „Honneur et Fidelité“.

Jan Witold Wołowski.



Żołnierze francuskiej Legji Cudzoziemskiej w mundurach ze swym sztandarem.



Pomnik, w r. 1931 w setną rocznicę powstania Legji wystawiony ku czci Legjonistów, poległych w obronie Imperjum Francuskiego.



Jeden z obrazów w muzeum Legji w Belabbés, przedstawiających najchlubniejsze momenty z dziejów tej organizacji wojskowej.



Na lewo: Czołg Legji Cudzoziemskiej, obsługiwany przez afrykańskich tubylców wiernych Francji.

Zdjęcia Service General de la Presse — Paryż.

Poniżej: Odpoczynek na posterunku na otwartem polu.



POLSKA MA WSPÓLNĄ GRANICĘ Z WĘGRAMI



Dzieci szkolne w oczekiwaniu wojsk węgierskich.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Przemówienie węgierskiego płk. Lessay'a na punkcie granicznym.



Pierwszy pociąg węgierski wjeżdża na stację Wołowiec.



Oddziały węgierskie w marszu ku przełęczom granicznym.

Dzięki radju cała Polska mogła brać udział w uroczystościach powitania wojsk węgierskich przez placówki polskie i armję polską na punktach granicznych w Karpatach, grzbietem których, po zajęciu przez Węgry Rusi Podkarpackiej, biegnie obecnie granica polsko-węgierska. Powitanie to miało charakter manifestacyjny. Naprzeciwko oddziałów węgierskich wychodzono z chlebem i solą, dowódcy kolumn padali sobie w objęcia, śpiewano pieśni narodowe i cieszono się, że po 144 latach znowu Węgier i Polak mogą sobie przez miedzę podać dłoń.

Posuwając się ku Karpatom wojska węgierskie miały do pokonania wielkie trudności. W górach bowiem leżały olbrzymie masy śniegu, które zawiały drogi i ścieżki. — Ale żołnierze węgierscy szli z zapałem, wiedzieli bowiem, że na szczytach czekają ich polskie serca i zasłużony odpoczynek.

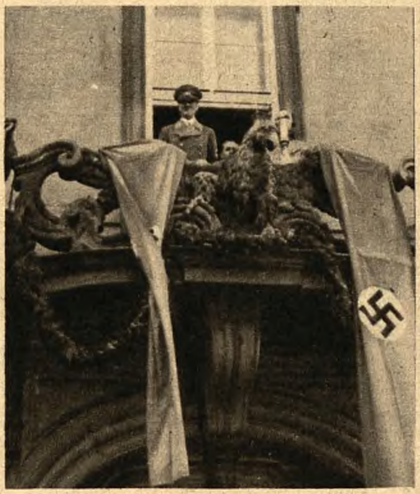
CZECHY POD PROTEKTORATEM NIEMIECKIM



Ogólny widok Pragi. W pośrodku zamek Hradczyn.
Atlantic-Photo, Berlin.







Gen. Blaskowitz. Gen. List.
Wodzowie wojsk niemieckich, które okupowały Czechy i Morawy.
Scherl — Berlin.

Adolf Hitler na balkonie ratusza w Brnie.
Atlantic — Berlin.



Prezydent Czecho-Słowacji dr. Hacha i minister Chvalkovsky witani przez min. dra Meissnera na dworcu berlińskim.
Atlantic-Photo, Berlin.

Fermenty wewnętrzne rozsadziły wkońcu osłabioną i opuszczoną przez aljantów republikę czechosłowacką. Jeszcze w ostatniej chwili usiłował rząd dra Berana okazać silną rękę w stosunku do Słowaków, Niemców i Karpato-Rusinów, ale były to już uderzenia w próżnię, które tylko przyspieszyły katastrofę.

Złożony z urzędu premjer słowacki ks. Tiso, udał się do Berlina, a powróciwszy stamtąd ogłosił niepodległość Słowaczyzny. Równocześnie Węgrzy rozpoczęli obsadzanie Karpato-Rusi. Niemcy zaś, stanowiący jeszcze dość znaczną mniejszość narodową na obszarze Czech i Moraw, poczli się burzyć i oglądać na pomoc Berlina. Wtedy to niespodziewanie prezydent Republiki dr Hacha, udał się do Berlina i oddał los państwa czeskiego w ręce kanclerza Hitlera, — zdając się na jego łaskę i niełaskę. Tak skończyła się niepodległość państwa czechosłowackiego po 20-tu latach i czterech miesiącach istnienia. Czechy i Morawy zostały włączone do Rzeszy, rozbrojone i oddane pod protektorat. Osobny statut określił już formy ustrojowe tego protektoratu.

Wkraczające wojska niemieckie nie natrafiły prawie nigdzie na opór. Z jedną z kolumn, które zajęły Pragę, przybył także kanclerz Hitler i zamieszkał na zamku królewskim na Hradczynie.

Karta Europy została zmieniona. Niepodległa Czecho-Słowacja przestała istnieć. Rozpoczyna się znowu nowa era dziejów.



Przemarsz wojsk niemieckich przez Berno.
Max Schirner — Berlin.



Czołgi niemieckie przekraczają granicę czeską pod Pohrlitz.
Atlantic-Photo, Berlin.



Berlińscy sprzedawcy gazet mieli dnia 14 marca swój dobry dzień.
Max Schirner — Berlin.



Czeskie obwieszczenie, wzywające do spokoju w czasie wkraczania Niemców.
Scherl — Berlin.



Na lewo:
Niemieckie patrole zmotoryzowane na ulicach Pragi.
Scherl — Berlin.

Na prawo:
Niemcy witający wojska wkraczające do Moraw.
Max Schirner — Berlin.



„Silne lotnictwo — to potęga państwa".



MANIFESTACJA NA CZEŚĆ WĘGIER W WARSZAWIE

Z okazji uzyskania przez Węgry i Polskę wspólnej granicy odbyły się w Warszawie entuzjastyczne manifestacje przed poselstwem Król. Węgier. Na zdjęciu moment przemówienia posła węgierskiego ministra de Hory.













SŁOWACJA WYSZUKAŁA SOBIE PROTEKTORA

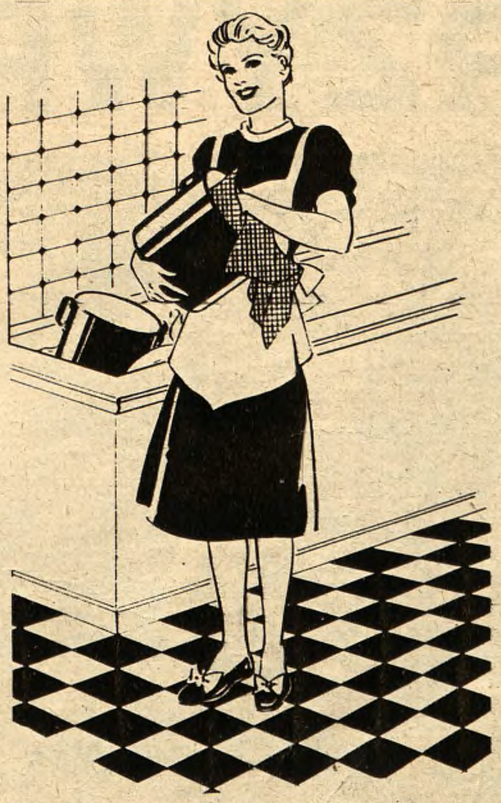


Po kilku dniach niepodległości rząd słowacki zwrócił się do kanclerza Hitlera z prośbą o objęcie protektoratu nad Słowacją, która wskutek tego stała się domeną wpływów niemieckich i podzieli los Czechów i Moraw. Na zdjęciu manifestacje w Bratysławie przeciwko Czechom. Przemawia dr Kirschbaum, sekr. min. Durczańskiego.
Atlantic-Photo, Berlin.



Fragment pogrzebu Słowaków, którzy zginęli w Bratysławie w walkach z Czechami. — Na mownicy przywódca młodzieży Cermak.
Scherl — Berlin.





PRZYWRÓCONE SĄSIEDZTWO



Na lewo: Syn puszty rozniecający ogień.



W kole: Czikos madziarski. Atlantic-Photo, Berlin.

Skutki wojny światowej najsrożej dotknęły Węgry. Traktat w Trianon pozbawił je niemal trzech czwartych terytorjum i dwóch trzecich ludności. Przyszły wstrząsy wewnętrzne, przyszedł teror bolszewicki, złamany dzięki patrjotyzmowi narodu węgierskiego, zjednoczonego przy admirale Horthym, obecnym Regencie Węgier, przyszły ciężkie chwile podczas prób króla Karola odzyskania tronu, a gdy już państwo zaczęło wracać na normalne tory, odczuwało głęboko skrępowanie polityczne i gospodarcze. Węgry w dziedzinie politycznej przyjęły wtedy rozumny program harmonijnego połączenia narodowo-państwowych ideałów z praktycznemi możliwościami. W dziedzinie gospodarczej oparły się nietylko na systemie oszczędnościowym, ale równocześnie rozwinęły żywą i doskonale zorganizowaną propagandę swego kraju wśród obcych. W czasach, kiedy jeszcze rozwój turystyki nie był hamowany ograniczeniami dewizowemi, Węgry stały się jednym z najpopularniejszych krajów wśród turystów. Znakomicie umiano wykorzystać naturalne bogactwa kraju, których nie zdołał mu odebrać ani traktat powojenny, ani okrążenie przez nieprzyjaciół. Trzy czynniki odgrywają w węgierskiej propagandzie turystycznej główne role. Pierwszy, to wyjątkowe piękno samej stolicy, wspaniale nad szerokim już tutaj Dunajem położonej, imponującej bogactwem gmachów publicznych, urokiem nadbrzeżnych wzgórz, komfortem hoteli. Drugi czynnik, to obfitość źródeł leczniczych, stawiająca Budapeszt w pierwszym rzędzie światowych uzdrowisk. — Mniej znany jest trzeci czynnik, z którym dokładniej zapoznać się może tylko ten turysta, który nie zadowoli się zwiedzeniem samej stolicy, lecz bodaj krótkie odbędzie wycieczki w okolicę. O ile bowiem w Budapeszcie spotyka się co krok świadectwa wysokiej kultury, ale ostatecznie takiej samej w swych zewnętrznych objawach, jaką oglądać można w innem wielkiem środowisku cywilizowanego świata — o tyle poza stolicą, na prowincji, w miasteczkach i wsiach, a przedewszystkiem na sławnej węgierskiej puszcie pozna się wszystkie charakterystyczne osobliwości madziarskiego ludu. — Wzrok przybysza spocznie z estetycznem zadowoleniem na charakterystycznych strojach ludu madziarskiego — i tych, w których on chodzi na codzień, i tych zwłaszcza, w które ubiera się w dnie uroczyste. Wtedy to bowiem wyjmuje się ze skrzyń bogato haftowane stroje, wesołe, rzec można, w zgodnem zestawieniu najrozmaitszych barw. Winobranie i zbiory owoców są okazją dla barwnych obchodów ludowych, tem radośniejszych, że przecież wino i przetwarzanie innych owoców w renomowane na całym świecie konserwy, stanowią jedną z najważniejszych pozycyj węgierskiego handlu eksportowego. — Wtedy to jest się uczestnikiem, a choćby tylko widzem hucznych zabaw, wtedy to podziwia się ognistość czardasza, będącego wyładowaniem temperamentu, ale w granicach naturalności i piękna. Obok tego bogactwem kraju jest hodowla bydła rogatego. —



Dziewczę węgierskie w barwnym stroju podczas winobrania.



Na prawo: Madziarska para nowożeńców w paradnym stroju. „Terrapho" - Berlin.



W kole: W chacie zamożnego wieśniaka w okolicy Sárkóz.

Węgry, to dla turysty prawdziwa kopalnia wrażeń, nigdzieindziej w Europie nie doznawanych. Zauważy on przytem wszędzie, że niema tu ani śladu jakiejś sztuczności, pozowania dla obcych celem wyłudzenia od nich pieniędzy, lecz, że są to składniki naturalnego zupełnie życia tej ludności. — Wspólna granica, którą nareszcie jako spełnienie swych długoletnich usiłowań i nadziei oba narody, polski i węgierski, uzyskały, przyczyni się niewątpliwie do żywszej jeszcze niż dotychczas wymiany turystycznej pomiędzy oboma krajami. — Oprze się ona na wzajemności, bo Węgrzy, chociaż dumni są ze swoich naturalnych bogactw piękności, rozumieją równocześnie, że Polska posiada znowu zkolei to, czego Węgrom brak. Wobec tego, że z wymienionych tutaj trzech czynników: piękności Budapesztu, bogactwa źródeł leczniczych i wreszcie osobliwości krainy węgierskiej, dwa pierwsze są powszechnie znane — i „Światowid" niejednokrotnie je już ilustrował — ograniczamy się tutaj do przedstawienia naszym Czytelnikom kilka obrazków z życia ludu węgierskiego.



Madziarscy pasterze z puszty w świątecznych strojach.



Czardasz, tańczony przez wieśniaków w ludowych strojach.
Atlantic-Photo, Berlin.



Na olbrzymiem pastwisku w Hortobágy.

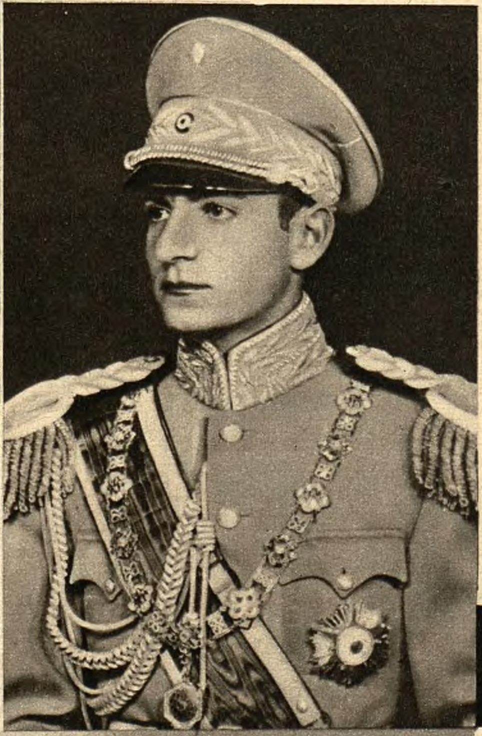


Jarmark w małem miasteczku.
Francis C. Fuerst, Paryż.

DWIE DYNASTJE ZŁĄCZONE WĘZŁEM KRWI



Ks. egipska Fawzia, żona irańskiego następcy tronu.
Wide-World Photos, Londyn.



Ks. Mohamed Reza Pahlawi, następca tronu irańskiego.
Wide-World Photos, Londyn.



Fragment przyjęcia w Poselstwie irańskiem w Warszawie z okazji zaślubin w Kairze. Stoją na zdjęciu od lewej pp.: ambasador Stanów Zjednoczonych Biddle, poseł irański Hamid i amb. włoski de Valentino.
Ag. Fot. „Światowid".



Z przyjęcia w Poselstwie egipskiem w Warszawie. Na zdjęciu egipski chargé d'affaires Hussein Ramzi Bej w rozmowie z J. E. Nuncjuszem Apostolskim msgr. Cortesi.
Ag. Fot. „Światowid".

Dnia 16 b. m. odbył się w Kairze z ogromną wspaniałością ślub irańskiego następcy tronu z siostrą króla Faruka, ks. Fawzią. W ten sposób dwie dynastje ze świata muzułmańskiego zostały złączone węzłem krwi. Z okazji zaślubin w Kairze zarówno Poselstwo irańskie, jak i egipskie w Warszawie urządziło przyjęcie dla gości dyplomatycznych i elity towarzyskiej naszej stolicy.



Spitsbergen: kraj lodu i mgieł — Fot. S. Bernadzikiewicz

SENSACYJNY PROCES W PARYŻU



Morderca Weidmann na ławie oskarżonych.
Trampus — Paryż.



Przewodniczący Trybunału Laemné.
Trampus — Paryż.



Wspólnicy Weidmanna, Blanc i Millon w towarzystwie adwokatów.
Trampus — Paryż.



Willa w Saint Cloud, gdzie Weidmann zwabiał a następnie mordował i ograbiał swe ofiary.
Photo NYT — Paryż.

W Paryżu toczy się przed Sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciwko Niemcowi Weidmannowi i jego wspólnikom, Blancowi i Millonowi, oskarżonym o skrytobójcze zamordowanie dwóch kobiet i czterech mężczyzn w drugiej połowie 1937 r. Ofiary swe zbrodniarze zwabiali w ustronne miejsca, przeważnie do willi Weidmanna w Saint Cloud pod Paryżem i tam zabijali je, ograbiali a następnie grzebali. Głównego oskarżonego Weidmanna broni słynny adwokat paryski Moro-Giafferi. Proces potrwa trzy tygodnie.



TO, CO CIEKAWE



NARTY NA PIASKU. Szał nart ogarnął także... pustynie arabskie, gdzie za pamięci ludzkiej nie było nigdy śniegu. Jest tam zato ocean piasku i po nim to jeżdżą na nartach zamożni Beduini. Keystone — Berlin.



JUŻ MYŚLĄ O PLAŻY. Kapuza, która królowała w zimie, znalazła zastosowanie także w kostjumie kąpielowym. Kostjum z kapuzą będzie bowiem najnowszym krzykiem mody w nadchodzącym sezonie. Keystone — Berlin.

TO, CO CIEKAWE



DZIEWCZĘ Z KURDYSTANU. Kurdystan nie należy do najspokojniejszych okolic na świecie. To też broń jest tam towarzyszem nawet dzieci. Na zdjęciu dziewczynka z Kurdystanu, uzbrojona „po zęby" R. Sennecke, Berlin.

CZWORONOŻNE MASKOTY. Orkiestra belgijskiego pułku strzelców ardeńskich opiekuje się dwoma pieskami, będącymi maskotami pułkowemi. Mądre pieski biegną zawsze przed orkiestrą a groteskowy ten obraz budzi uśmiech wśród przechodniów. Central Press Photos, Londyn.



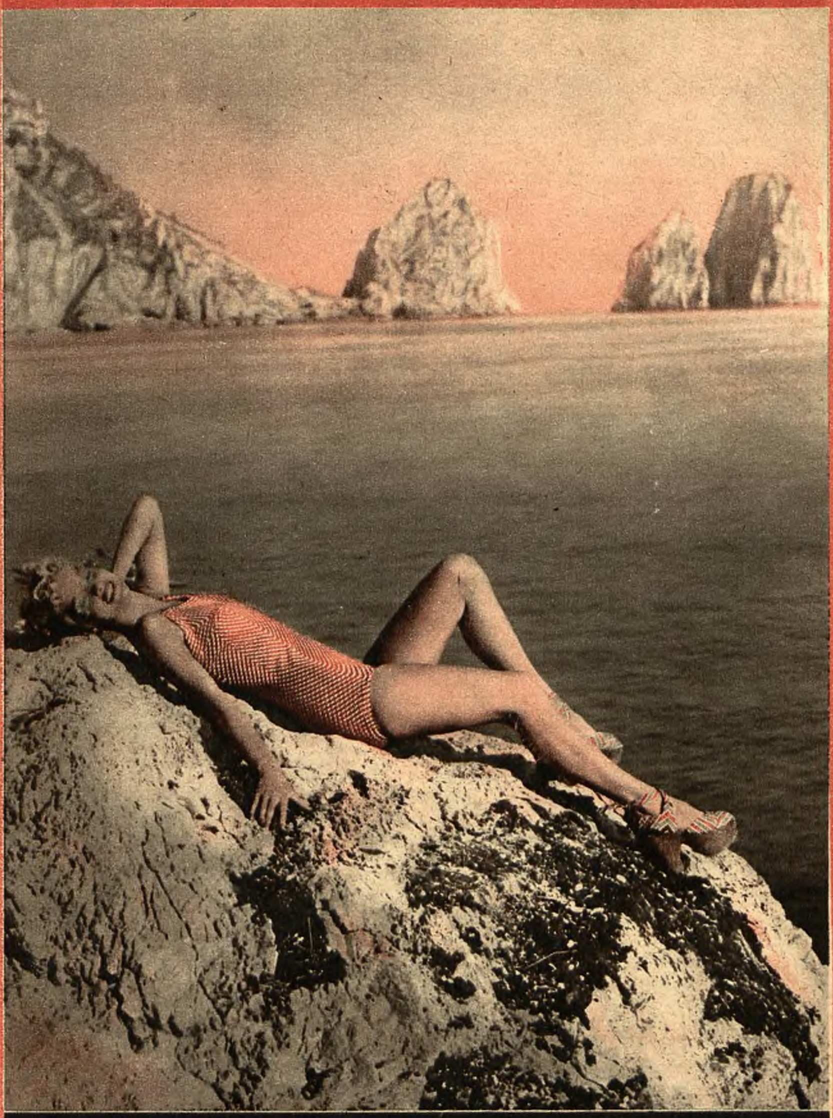




CZEŚĆ CI O WIOSNO! Na całym świecie na cześć powracającej wiosny odbywają się uroczystości, sięgające tradycjami swojemi zamierzchłych czasów. — Na zdjęciu wiosenny pochód dziewcząt na ulicach Yokohamy w Japonji Max Schirner — Berlin.

UWAGA, JEDZIE POCZTYLJON! Niemiecka poczta uruchomiła w górach Harcowych poczte przewożoną na sankach, wskrzeszając w ten sposób wizję z dawnych czasów. Keystone — Berlin.

SIC TRANSIT... Angielska łódź podwodna L. 69 jest obecnie rozbierana w dokach w Glasgowie (na zdjęciu). Wobec bowiem postępu techniki okręty starzeją się bardzo szybko. Keystone — Berlin.



Trykot kąpielowy czerwony z białym, sandały w tych samych tonach.



Kostjum kąpielowy jednoczęściowy, czerwony z białym i takież sandały.



Kostjum turystyczny z białej wełny, do czerwonego pullowera.

Śnieg otula jeszcze większą część Europy, a już nadlatują różnobarwne ptaszki z wiosennych korowodów królowej mody, która w tym czasie rozsiewa blaski przepychu letnich tualet swego dworu na słonecznej Florydzie.

Oto ich próbka, najbardziej kontrastująca z futrami, jakie jeszcze nosimy u nas: kostjumy kąpielowe, plażowe, sportowo-letnie i turystyczno-letnie. Na ich widok może się nam zrobić zimno i gorąco. Zimno w porównaniu z naszym klimatem o tej porze. Gorąco — w przeczuciu zbliżającego się ku nam hyżo czasu letnich upałów, kiedy to tak rozkosznie jest zanurzyć się w chłodne fale morza czy choćby stawu, jeziora czy rzeki.

Kostjumy kąpielowe grają tęczą barw. Może porzucimy tego lata klasyczny kostjum czarny czy granatowy, na rzecz wzorzystych tkanin w kwiaty lub symetryczne wzory? — Trudno dziś o tem wyrokować lub bawić się w przepowiednie. Zazwyczaj bywa tak, iż pierwsze modele sezonu są najbardziej oszałamiające i ekscentryczne, a dopiero przy ich zwielokrotnianiu się, ustala się styl bardziej spokojny, stonowany i subtelniejszy w doborze kolorów jakoteż ich zastosowaniu.

Inny szczegół frapuje nas silnie na reprodukowanych obok zdjęciach. To sandałki plażowe na wysokich podeszwach drewnianych czy gumowych lub z korka. — Pojawienie się ich w roku ubiegłym było zjawiskiem przejściowem i to przejściowem ku sali balowej czy do salonu, gdzie miano im bardzo wiele do zarzucenia. Wróciły więc z powrotem na plażę i powiedzmy sobie odrazu, że tam spełnią idealnie zadanie odizolowania stopy od piasku, który może być ostry, wilgotny i wogóle drażniący skórę. Wysoka zaś podeszwa nie dopuszcza do zetknięcia się z piaskiem nadmorskim.

Zet.

ECHA IMIENIN WODZÓW



Marszałek Śmigły-Rydz wychodzi w towarzystwie premjera gen. Składkowskiego z Belwederu po nabożeństwie żałobnem za spokój duszy Wskrzesiciela Polski. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Delegacje Związków społecznych i zawodowych wyruszają z placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie pod gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych dla złożenia hołdu imieninowego Naczelnemu Wodzowi.

I poprzedniemi laty imieniny Pierwszego Marszałka Polski i obecnego Wodza Naczelnego obchodzone były w całym kraju w podniosłym nastroju, z udziałem nietylko najwyższych dostojników państwowych, ale i najszerszych warstw ludności. W tym roku jednak dni 18 i 19 marca przypadły na czasy wyjątkowego znaczenia. Wobec chmur, gromadzących się nad międzynarodowym widnokręgiem, naród polski z tem głębszą wdzięcznością odczuwa doniosłość nieśmiertelnego dzieła Wskrzesiciela Polski, ufnie i spokojnie spoglądając w przyszłość w świadomości, że dzieło to zabezpieczone jest całkowicie dzięki i duchowi całego narodu i sile jego armji, którą po wielkim Swoim Poprzedniku jako spadkobierca Jego buławy marszałkowskiej organizuje w Jego duchu Marszałek Śmigły-Rydz. Temu przekonaniu, pełnemu powagi i skupienia, ale wolnemu zarazem od wszelkiej obawy, dał wyraz P. Prezydent R. P. w przemówieniu w dniu 19 bm., wygłoszonem przez Radjo na całą Polskę, składając hołd pamięci Budowniczego Polski i podkreślając moralną i materjalną potęgę dzisiejszej Polski. W tym nastroju odbyły się również i wszystkie obchody w dniu imienin obu Wodzów.

FILM

sztuka

Nr. 13/763 ROK XVI
25 MARCA 1939 R.



WŁADYSŁAW JAROCKI
„PORTRET JANA KASPROWICZA"



Film „Gunga Din“ budzi sensację na całym świecie. Zrealizowano go na podstawie słynnego poematu Rudyarda Kiplinga. W głównych rolach tego obrazu występują Wiktor Mac Laglen, Cary Grant i Douglas Fairbanks jr. Dawno oczekiwana premjera tego obrazu w Polsce odbędzie się niebawem.

Fot. „R. K. O. Radio — Film“.

Zapłać prenumeratę — a będziesz miał w każdą niedzielę miłego gościa: „ŚWIATOWIDA“.

Z MUSIC-HALLÓW PARYSKICH

Paryż, w marcu.

Music-halle zajmują poważne miejsce w życiu rozrywkowem stolicy świata. Na całym świecie niema chyba człowieka, który bodaj z nazwy nie znałby takich przybytków, jak Casino de Paris i Folies-Bergère. Zwłaszcza ten pierwszy teatr rewjowy zdobył sobie światowy rozgłos, wystawiając imponujące i przytłaczające widowiska, służące jako tło dla występów jakiejś „gwiazdy“ pierwszorzędnej wielkości. Przecież na deskach Casino de Paris narodziła się sława Mistinguett i Maurice Chevalier'a, popularność Tino Rossi'ego i wielu innych. Na deskach tegoż teatru przed wielu laty wystąpili przyjeżdżający z Ameryki w blasku sławy Pearl White i Sessue Haykawa. System, uprawiany przez dyrektora Casino, Henri Varna oraz administratora Arsène, jest stale i niezmiennie ten sam. Na czele widowiska występuje światowa gwiazda (lub gwiazdor), drugie miejsce zajmuje mniejsza gwiazda drugiej płci i wreszcie cały zespół. Gdy triumfy święciła tu Mistinguett lub Joan Warner, drugie miejsce zajmował sentymentalny śpiewak Réda Caire, gdy natomiast na czele rewji znajduje się Maurice Chevalier, drugie skrzypce gra Nita Raya.

Ogółem biorąc, widowiska teatru „Folies-Bergère“, na czele którego stoją dyrektor Paul Derval i reżyser Triel, znajdują się na niższym poziomie artystycznym i wywołują mniejsze echa. Na czele programu znajduje się przeważnie Jeanne Aubert lub Damia, drugie miejsce zajmuje komik Dardy albo też siostry Schwartz, które występowały przecież... w warszawskiej Adrji. Trzeba jednak przyznać, że zarówno w Casino de Paris, jak i w Folies-Bergère tempo widowiska jest imponujące, a wystawa oszałamiająca. Mniejsze znaczenie posiada kameralny music-hall Alcazar, należący również do Henri Varny.

Nie można pominąć milczeniem faktu, że niektóre kinoteatry paryskie dają nad program atrakcje sceniczne, w których niekiedy biorą udział asy music-hallu i rewji. Nierzadko na takich nadscenkach produkują się aktorzy na wybitnych stanowiskach, jak Yvette Guilbert, Mayol, Parisys, Damia, Saint-Granier czy nawet Grock. I właśnie dlatego niektóre kina, jak Moulin-Rouge, Alhambra, Pathé-Saint-Marcel czy Gaîté odgrywają pewną rolę w życiu music-hallowym Paryża.

K. Ford.



Powyżej: Nita Raya, nowa gwiazda rewjowa Paryża, w jednej ze scen rewji.



Na lewo: Zgrabny zespół girls na scenie paryskiego Music-Hallu.



JAWA NA JAWIE

Bawił kiedyś w Warszawie Raden Mas Jodjana, tancerz, z wyspy Jawy. Opowiadał piękne rzeczy o swej ojczyźnie. Od tego czasu nieraz widywałem Jawę we śnie...

Byłem niedawno zagranicą. Występował tam jawajski zespół taneczny pod kierownictwem znakomitej Devi Dja. Mówiłem, że śnię często o jej ojczyźnie. Prosiłem, by mi opowiedziała o Jawie na jawie. Mówiła:

— To kraj pól ryżowych i wulkanów. Jest jakby... naszyjnikiem szmaragdowym. — Wszystko na naszej wyspie jest... romantyczne i czarujące, a zarazem cywilizowane i bogate. Umiemy łączyć tradycyjną pracowitość ze zdobyczami techniki w naszej specjalności — rolnictwie. Najwięcej mamy w kraju... bambusu. — Używa się go do tysiąca potrzeb. Budujemy z niego chaty i klecimy sprzęty domowe, ba nawet mosty i rurociągi...

— Piękna jest wasza sztuka taneczna...

— Ona jedna została nietknięta na przestrzeni wieków. Pozostała, jak była, jasna i promienna, niewzruszona i spokojna. Jest pochodzenia indyjskiego...

— Czy wszystkie wasze tańce są jawajskie?

— O, nie, z całego archipelagu malajskiego. Najstarsze pochodzą z wyspy Bali. — Wszystkie powstały na tle liturgicznem. Później wszakże stały się ogólnemi. Nie są też, jak gdzieindziej na Wschodzie przywilejem tylko wyższej kasty, lecz dostępne dla wszystkich.

— A te najdziksze tańce, jakie pokazujecie?

— To... papuaskie. Pochodzą z tak zwanego u was „czarnego lądu“, który ma na mapie.. białą plamę. To bodaj najdziksze szczepy na ziemi. Nie brak do dziś wśród nich ludożerców. Udało nam się podpatrzeć ich tańce i produkcje. Jest w nich wiele mocy i bezpośredniości. I coś bardzo... małpiego. Ale bo też nazywają ich u nas „orangutangami“.

W czasie tej interesującej rozmowy chciałem nawzajem opowiedzieć o Polsce. Ale Devi Dja mówi:

— Dziękuję. Wolę wrażenia bezpośrednie. Nie będę na nie długo czekała.

— Jakto? Wybieracie się do nas?

— Tak, na wiosnę...

Więc musiałem czemprędzej wywiad ten posłać do druku, bo może już lada dzień to oliwkowe bractwo do nas zjedzie... **H. L.**



Devi Edoh w tańcu p. n. „Legong“.



Tancerki zespołu Devi Dja.



Mas Kalang, tancerz jawajski.



Mas Suvvito w tańcu jawajskim.



Devi Dja, znakomita tancerka jawajska.

Wszystkie zdjęcia Eugene Grunberg, Paris.

WYSTAWA PLASTYKI WĘGIERSKIEJ W KRAKOWIE


Michał Munkácsy (1844—1900) — „Ostatnia noc skazańca".


Paweł Molnar (ur. 1894) — „Madonna".


Alojzy Stróbl — „Biust kobiecy".


Oskar Glatz (ur. 1872) — „Ojciec z córkami".


Aba Novák Wilhelm (ur. 1894) — „Na targu".

Otwarta w niedzielę, w krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawa sztuki węgierskiej, należy do najwzorowiej urządzonych wystaw cudzoziemskich, jakie odbyły się w Polsce.

Regent Królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy, osobiście czuwał nad dokonaniem wyboru arcydzieł malarstwa węgierskiego, które poraz pierwszy wywieziono z Muzeum Państwowego zagranicę. Wystawa obejmuje retrospektywną kolekcję malarstwa węgierskiego oraz działy współczesnej twórczości z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki, ceramiki, a nawet złotnictwa i sztuki religijnej, której eksponaty pomieszczono w stylowem wnętrzu dekoracyjnem. Z arcydzieł malarstwa węgierskiego oglądamy na wystawie „Ostatni dzień skazańca", młodzieńcze dzieło Michała Lieba (Munkaczego), urodzonego w 1846 r. w Munkaczu, a zmarłego w 1900 w Budapeszcie. Młodzieńcze to dzieło, malowane w 1870 r. otworzyło drogę do sławy artyście, którego wielkie kompozycje religijne, jak „Ukrzyżowanie", zakupiono za jego życia do Muzeum w Filadelfji za 120.000 dolarów, zaś „Śmierć Mozarta" do muzeum w Detroit za 50.000 dolarów. Reprezentowaną jest również twórczość Juljusza Benczura, łączącego elementy weneckiego malarstwa z rubensowskimi oraz Bartłomieja Szekely'ego, którego historyczną kompozycję, przedstawiającą zgon Jagiellończyka Ludwika II pod Mohaczem barwnie reprodukujemy. Filip László 1869—1937, głośnej sławy malarz angielskiej arystokracji, ujawnia w wystawionym portrecie papieża Leona XIII wysokie zalety swej portretowej sztuki. Poza twórczością plejady malarzy, których drogi zbiegały się w połowie XIX w. z Matejką, Chełmońskim i Juljuszem Kossakiem, znalazły się na wystawie dzieła przedstawicieli impresjonizmu węgierskiego, jak Karola Ferenczy, Stefana Csóka, Władysława Mednyánszky'ego, twórcy pejzażu, opiewającego lirycznie piękno Karpat, oraz świadczące o wysokiej kulturze malarskiej, dzieła współczesnych artystów, zgrupowanych bądź pod sztandarami „Ecole de Paris", jak Bela Czóbel, Robert Berenyi, Aureljusz Bermat lub należący do awangardy wychowanków rzymskiej akademji węgierskiej, której przewodniczy godnie od 7 lat komisarz krakowskiej wystawy, profesor uniwersytetu dr Tyberjusz Geverich.


Filip László (1869—1937) — „Portret Papieża Leona XIII".

W współczesnem malarstwie węgierskiem, widoczna jest łączność z tradycją i rozmiłowanie w motywach ludowych. Wrodzony temperament madjarski przebija się zarówno w malarstwie, jak i rzeźbie swą dynamiką oraz sentymentem, podobnie, jak w muzyce węgierskiej.

Dział sztuki religijnej przedstawiony nader zajmująco na wystawie, świadczy o wielkim artystycznym takcie i znajomości rozwiązań nowych form w tej dziedzinie sztuki. Wiele świeżych pomysłów dekoracyjnych, spotykamy również w dziale złotniczym (przybory liturgiczne) i ceramice.

Tak wzorowo urządzona wystawa plastyki węgierskiej spełni niewątpliwie swe przeznaczenie. Zbliży do siebie ponownie kulturalnie dwa narody, które w ciągu tysiąclecia swego istnienia wyciągały ku sobie braterską dłoń zarówno w sferze sztuki, jak na polu wojennej chwały.

M. Dienstl-Dąbrowa.


Stefan Csók (ur. 1863) — „Śniadanie".

Franciszek Sidló — „Primavera" (bronz).
Wszystkie zdjęcia Magyar Film Iroda — Budapeszt.





Dorothy Wilson, jedna z czołowych artystek amerykańskich, uroczo uśmiecha się do objektywu.

„ROMANS HOCHSZTAPLERA"



Wnajbliższym czasie ujrzymy na ekranie ten fascynujący obraz, w którym role główne odtwarzają Gustaw Diessl, René Deltgen i Carola Höhn. Film osnuto na tle zaginięcia słynnego bankiera Loewensteina. Zdjęcie powyżej przedstawia Carolę Höhn — poniżej artystka ta ze swym partnerem René Deltgenem w filmie p. t. „Romans hochsztaplera". Fot. „Warsz. Kinem. S. A.".



Dziesięcioro przykazań Hansa Mosera.

Kto nie zna Hansa Mosera, sympatycznego wiedeńczyka, o cholerycznym temperamencie i gołębiem sercu. To nasz stary przyjaciel, ten starszy, szpakowaty, mówiący niewyraźnie i taki zabawny, że wywołuje huragany śmiechu na widowni. Cały Wiedeń zna i powtarza słynne „dziesięcioro przykazań humoru" Hansa Mosera. Brzmią one następująco:

1) Pamiętaj, żebyś się zawsze śmiał. Śmiech to najlepsza dieta.
2) Nie martw się nigdy, bo to szkodzi wątrobie.
3) Nie przejmuj się niczem. — To, co się ma stać, i tak się stanie.
4) Zawsze ustępuj żonie. Z rozsądku, jeśli ma rację, a jeżeli nie ma racji — dla świętego spokoju.
5) Pamiętaj, że prawdą jest to, o czem ludzie milczą.
6) Nie procesuj się. Prawnicy i lekarze są niebezpieczni dla klientów.
7) Unikaj przyjaciół. Wrogowie nie są tacy groźni.
8) W towarzystwie mów niewiele. Będziesz miał opinję człowieka głębokiego.
9) Nie oszczędzaj. Kto wie, czy świat potrwa jeszcze 3 dni.
10) Nie szukaj popularności, bo wtedy każdy wierzyciel odnajdzie cię z łatwością.

Widocznie stosowanie owych słynnych „Przykazań", daje dobre rezultaty, gdyż Hans Moser jest zdrowy, zawsze wesoły, dobrze żyje z żoną i cieszy się ogromną popularnością. Jego najnowszy film, groteska pełna humoru i niezwykle komicznych sytuacyj, pt. „13 krzeseł" osiągnęła maximum powodzenia.

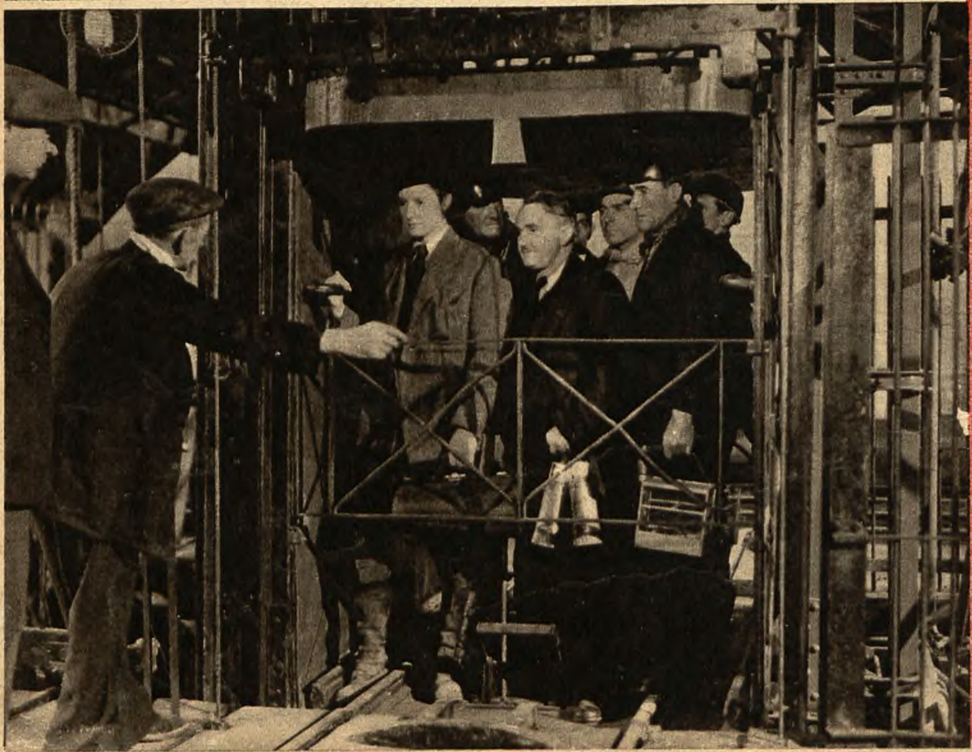
Hans Moser i Heinz Rühman w filmie p.t. „Trzynaście krzeseł". Fot. „POLSKI TOBIS".



SHIRLEY TEMPLE JAKO „MAŁA MISS BROADWAY".



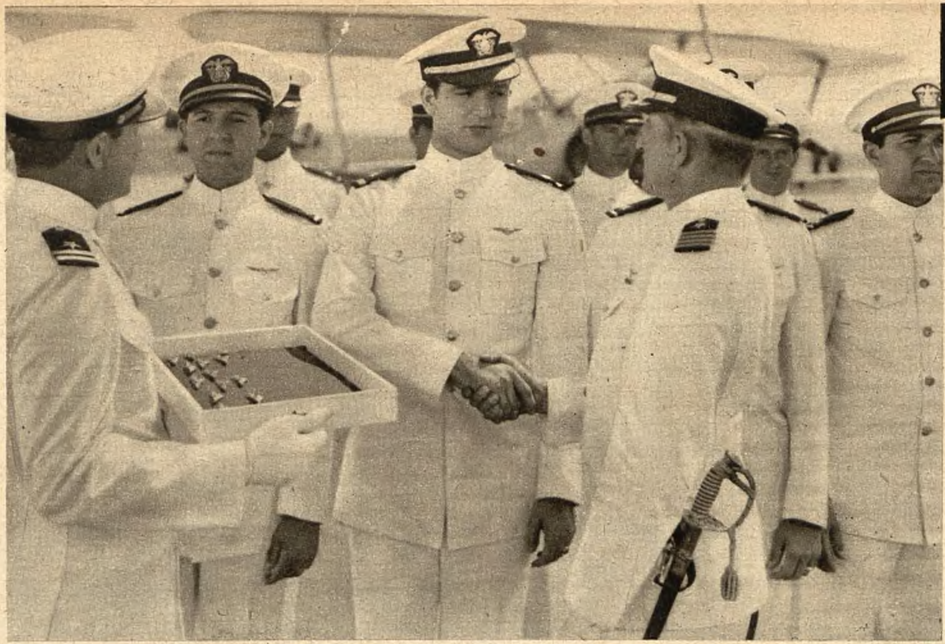
Po sukcesach, odniesionych w poprzednich swoich filmach — ulubienica publiczności, maleńka Shirley Temple wystąpi w najnowszym swym filmie p. t. „Mała Miss Broadway". George Murphy, Phyllis Brooks, Jimmy Durante i El Brendel tworzą wraz z „małą czarodziejką ekranu" wspaniały zespół aktorski. Fot. „20th CENTURY FOX".



„ZŁUDZENIA ŻYCIA"

Robert Donat, znakomity aktor angielski, gra główną rolę w filmie p. t. „Złudzenia życia", reżyserji Kinga Vidora. Obraz ten zrealizowano wedle popularnej książki Cronina p. t. „Cytadela". Na lewo jedna ze scen tego obrazu.

Fot. „Metro Goldwyn Mayer".



FILM NA CZASIE — „WINGS OF THE NAVY“

130.000.000 obywateli Stanów Zjednoczonych, a wraz z nimi setki miljonów Europejczyków mogło zapoznać się z potęgą zbrojną Ameryki za pośrednictwem filmu „Wings of the Navy“. Bowiem Ameryka wypuściła na światło dzienne film-dokument, który stanowi jeden ze wspaniałych wyczynów kinematograficznych.

„Wings of the Navy“, film wytwórni Warner Bros. zrealizowany został przy udziale rządu Stanów Zjednoczonych.

Mając na czele zespołu takich ulubieńców publiczności, jak George Brent, Olivia de Havilland, John Paynę i w. inn. film „Wings of the Navy“ ukaże na ekranie te wszystkie zapierające dech w piersi niebezpieczne momenty, na jakie narażeni są w ogniu piechurzy, lotnicy i marynarze.

„W okresie, kiedy pokój i święte prawa jednostek zostały w wielu miejscach na kuli ziemskiej zburzone — obronę tych spraw uważamy za równie ważną, jak obronę życia. Zaś wszelkie oświetlenia zagadnień obrony militarnej państwa winny być uznane, jako publiczna służba.“ To są słowa jednego z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu. A „Wings of the Navy“ jest jednocześnie wspaniałym filmem i wyczynem w dziedzinie służby publicznej. Przyspieszy on bicie serca każdego prawdziwego patrjoty. A jednocześnie oczaruje nas opowieścią miłosną, w której John Payne i George Brent rywalizują o serce pięknej Olivji de Havilland. „Wings of the Navy“ ukaże się wkrótce w Polsce.

Scena z wspaniałego filmu, obrazującego potęgę wojskową Stanów Zjednoczonych A. P., a nakręconego przy współudziale wszystkich sił morskich U. S. A. Po raz pierwszy wprowadzono do akcji 1.600 wielkich jednostek bojowych!

Fot. „WARNER BROS“.

SENSACJA — ROMANS — EMOCJA



Jedna ze scen z filmu p. t. „Pościg“.
ZDJĘCIA FOT. „PARAMOUNT“

Henryk Sienkiewicz w swoich „Listach z podróży“ (Koleją dwóch Oceanów) pisze:

„Na prawo od pociągu widać jak na dłoni Czarne Góry (Black Hils), do których przez Omaha i Sioux City pojechało tylu ludzi... W tej chwili są one świadkami strasznych dramatów, rozgrywanych między czerwonoskórymi a białymi.“

I w przypisku dodaje:

„W chwili, w której to piszę (druga połowa lipca), w Czarnych Górach i pobliżu wojna wre już na dobre, nie między górnikami a Indjanami, lecz już między tymi ostatnimi a wojskiem Stanów Zjednoczonych“.

W „Koleją dwóch Oceanów“ spotykamy jeszcze cały szereg wzmianek, dotyczących ówczesnej wojny Stanów z Indjanami, a także wspaniałą analizę sytuacji, jaka wytworzyła się wówczas na zachodnich kresach.

Moment, o którym wspomina Sienkiewicz, jest tematem najnowszego filmu Paramountu pt. „Pościg“. Gdy oglądamy „Pościg“ przeżywamy wraz z jego bohaterami zaciekłe walki z Indjanami, pożar prerji, romantyczne przygody traperów i osadników, których przewija się tysiące przed naszemi oczami.

Bohaterami filmu są Joan Bennett i Randolph Scott.



Joan Bennett i Randolph Scott — bohaterowie filmu p. t. „Pościg“.



Z JUBILEUSZU LUCYNY MESSAL

W bieżącym miesiącu obchodziła nasza sławna diva operetkowa, Lucyna Messal, jubileusz 30-lecia swej pracy scenicznej. Uroczystość ta odbyła się w sali Warszawskiej Filharmonji — a fragment jej w czasie przemawiania reżysera Zdzitowieckiego przedstawia nasze zdjęcie.

Ag. Fot. „Swiatowid“.

Upiększająca kąpiel

Oto dlaczego olejek oliwkowy w MYDLE PALMOLIVE przywraca skórze DELIKATNOŚĆ I GŁADKOŚĆ



Czy cera Twa staje się wysuszona, bezbarwna i odrobinę szorstka? Są to pierwsze objawy „starzejącej się" skóry—niebezpieczny stan, postarzający nawet młode kobiety.

Tysiące specjalistów kosmetyki zaleca regularne i codzienne używanie mydła Palmolive, gdyż jest ono wyrabiane na olejku oliwkowym, bezcennym środku kosmetycznym. Dlatego też piana tego mydła jest rzeczywiście wyjątkowa—przenikająca, obfita i udelikatniająca. Palmolive łagodnie czyści pory skóry, z brudu i kosmetyków, jednocześnie wygładza, odświeża i wzmacnia skórę – przyczyniając się do odzyskania naturalnej cery o pięknej karnacji.

Oto dlaczego dr Dafoe wybrał dla delikatnej skóry słynnych Pięcioraczków Kanadyjskich wyłącznie Palmolive, czyste mydło piękności, wyrabiane na udelikatniających olejkach oliwkowym i palmowym.

Zapewnij więc Twojej skórze to zbawienne działanie mydła Palmolive. Przekonasz się, jak udelikatniająca i wyjątkowo łagodna piana tego mydła przyczyni się do uzyskania piękniejszej, młodziej wyglądającej cery.



Obfitym ilościom olejku oliwkowego — prawdziwego olejku piękności—mydło Palmolive zawdzięcza swój naturalny zielonkawy kolor i zbawienne działanie na skórę.

Wyrabiane na olejku oliwkowym, nadaje cerze i całemu ciału młodzieńczy i piękny wygląd.

KUPON Nr. 13 upoważniający do losowania nagrody

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN ADOLFA DYGASIŃSKIEGO



Cała Polska obchodzi setną rocznicę urodzin znakomitego pisarza z końca ub. wieku, Adolfa Dygasińskiego. Urodził się on w r. 1839 w Niegosławicach nad Nidą, a umarł w Warszawie w roku 1902.

Twórczość jego przeżywa obecnie prawdziwy renesans. Pojawiają się nowe wydania pism autora „Godów życia", ukazują się studja wybitnych krytyków, poświęcone jego działalności literackiej.

Dygasiński utrwalił swoje nazwisko w panteonie literatury polskiej wybornemi powieściami i nowelami. Prócz działalności literackiej uprawiał zawód pedagogiczny; przez jakiś czas (w Krakowie) — prowadził księgarnię.

Dzieło literackie autora „Godów życia" obejmuje około 35 tomów. Przedewszystkiem wymienić należy takie pozycje, jak „Z siół, pól i lasów", „Z zagonu i bruku", „Nowe tajemnice Warszawy", „Pan Jędrzej Piszczalski", „AS", „Wielkie łowy", „Gody życia", „Na odlocie", „Listy z Brazylji".

Dygasiński zasłynął jako autor opowiadań, zaczerpniętych z życia zwierząt. Ustaloną sławę zdobyły takie arcydzieła jak „Zając", „Mysikrólik", „Psy i ludzie", „Co się dzieje w gwiazdach".

Niepospolitym obserwatorem okazał się również Dygasiński w swych utworach, opisujących różne środowiska społeczne. Przejmowały go sprawy zdrowia socjalnego („Gorzałka"), życia miejskiego.

Ale najusilniej interesowało go życie ludu wiejskiego i miejskiego. Dygasiński był jednym z tych ludzi pióra, którzy szczególną uwagę zwracali na świat pracy. Świat ten znajdował w twórczości piewcy „Godów życia" czuły rezonans.

Jeszcze jedną cechę podkreślić musimy w Dygasińskim. To — jego wspaniały styl, który — jak się wyraził wyborny krytyk, Adam Grzymała-Siedlecki — zdaje się nawiązywać do tradycji złotego wieku mowy polskiej.

Toteż polskość Dygasińskiego tkwi nie tylko w tematyce jego utworów, przenikniętych umiłowaniem ziemi ojczystej, lecz również w formie, w jakiej realizował on swoje pomysły w stylu pisarskim.

J. J.



Na prawo: Grób Adolfa Dygasińskiego na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

Zagadka zgłoskowa

Ułożyła Hel. (Wilno).

Z podanych poniżej zgłosek ułożyć 11 wyrazów, których początkowe i końcowe litery dadzą nazwiska dwóch sławnych rzeźbiarzy, a mianowicie litery początkowe nazwisko artysty z czasów Renesansu, końcowe artystę starogreckiego.

Zgłoski: a, an, ba, bon, bos, ca, cyt, cza, dzie, el, gor, ha, i, iz, kro, kuk, les, ła, ło, ma, mi, nar, ne, ni, o, re, row, ry, skop, sto, te, tra, zy.

Znaczenie poszczególnych wyrazów:

1) Przyrząd optyczny, 2) bohater starego małorosyjskiego eposu, 3) Wiedźma, 4) Jeden z t. zw. mniejszych proroków Starego Testamentu, 5) Filozof grecki, 6) Miasto w powiecie frysztackim, 7) Najlepszy węgiel kamienny, 8) Miasto we Francji, 9) Syn Abrahama i Agary, 10) Uroczyste oświadczenie Głowy Państwa, 11) Biskup tarnowski na przełęczy poprzedniego i obecnego stulecia.

		pocz.	końc.
1.			
2.			
3.			
4.			
5.			
6.			
7.			
8.			
9.			
10.			
11.			

Za rozwiązanie powyższej zagadki, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 10.

ZIMA DOBIEGA KOŃCA.

Trafne rozwiązanie zagadki z N-ru 10 nadesłali:

Eugenjusz Dworski, L.; M. Markusfeld, W.; Bolesław Czobodziński, Nowogródek; Edward Dachowski, Stepań; pchor. Zbigniew Twardowski, Zegrze; Mirosław Osidacz, Słonim; Anna Gałązkowa, Staroźreby; Teodor Binder, W.; Janina Masojadówna, Bydgoszcz; Wanda Otwinowska, Ł.; Anna Granatówna, Ł.; Wanda Niedbałówna, P.; pchor. Jan Cybulski, Dęblin, Leon Szeja, Chropaczów; Adam Hejmowski, P.; Helena Benek, Cieszyn; Jan Marek Stephan, Starogard; mgr. Józef Czołba, Toruń; Marja Lipińska, Wilno; Czesław Klemens, Nadwórna; Halina Mąkowska, Ł.; Mieczysław Rydel, Ł.; Emilja Orzechowska, Hanowce; Bronisława Wawrzynkowska, Ł.; Irena Oppeln-Bronikowska, Ł.; Kaźmierczak Stanisław, Ł.; Jerzy Gumieniak, Ł.; Joanna Dyńska, Dubno; Jadwiga Arndtówna i Marja Lidke, Łęczyca, Jadwiga Ciepielkiewicz, Wołonim; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Marjan Jagusiński, K.; Marja Chachlowska, K.; Józef Hamer, Sambor; Bronisława Ramułtowa, Jeżow; inż. Adam Piller, K.; Głowiński, Słonim; Jerzy Piotrowski, Podbrodzie; Stefan Mokarski, Małe Garbary; Stanisława Gałecka, Lublin; pchor Tadeusz Stępień, W.; „Ela i Włodek", Słonim; Jan Kierepka, Budzanów; Marja Kissówna, Bydgoszcz; Franciszka Boberówna, Balice; Czesław Ciesielski, Bydgoszcz; Teresa Filipowiczówna, L.; Stefan Bardziński, P.; Henryk Rajchman, Milanówek; Ryszard Jastrzębski, Katowice; Stefan Bąkowski, K.; Jerzy Tomera, K.; Jadwiga Wojciechowska, Czortków; Bronisław Szymoński, Żywiec; M. Pfitzner, P.; Emil Flisowski, L.; Nusia Robach, P.; Alicja Kisielnicka, W.; Aniela Szwajs, W.; Halina Smołka, Bobrowniki; Igi Gadzinowska, Poznań; St. Skulski, Zwierzyniec; Janina Kowalska, Ł.; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Zdzisław Kindel, W.; Marja Maniecka, Brzesko; Jan Janiszewski, Łomża; Andrzej Kopeć, W.; Helena Haufa, Poznań; Zbigniew hr. Koczwara, Zambrów; Bronisław Cieśla, Mielec; Juljan Lazar, Łódź; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Józef Motylewski, W.; inż. Wł. Nowiński, Anin; Antoni Sumper, Ł.; **Stanisława Schyleny, Lwów (zł. 20.—),** Kazimierz Węgrzynek, Nowy Sącz; Zofja Lasocka, W.; K. Kiszach, Łuck; Fr. Woźniak, Czortków; Kasyno, Komarno; H. Klonowski, Łuck; Czesław Błażejewski, Ząbki; ppor. Zb. Zajączkiewicz, Wilno; Stanisław Jaremko, Jarosław Marja Rebiszówna, Jarosław; Suliński Józef Stefan, Włochy; Aureli Pachoński, K.; Mieczysław Jasiński, Bieżanów; dr. Tadeusz Bednarski, Bitków; Janina Czepowiczówna, Kraków; Janina Jaworska, Bydgoszcz; Z. Blatt, Ł.; Adam Brzeczka, W.; Iga Kraśniakówna, K.; Wojciech Schill, Chojnice; Marek Ryszard, Kochłowice, Anna Ulicka, Lublin; mgr. Stanisław Bednarski, Stanisławów; inż. W. Rawicki, Białowieża; Zofja Radoszewska, Radziejów; Kółko Matematyczne kl. VI b. szkoły powsz., Beresteczko; Feliks Gajewski, Beresteczko; Marja Baworowska, Klimiec; Iza Woźniakówna, Gorlice; Aleksy Wachowski, W.; Wera Sponderówna, W.; Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz; Marja Józefowa Oranowska, W.; Kazimierz Bankowski, W.; ppor. Alfred Nowakowski, Wilno; Marja Romańska, Tarnów; Lecko Władysław, Różanka; Jakub Spinrad, Stanisławów; Hanka Lewicka, L.; J. Frezerowa, Ossówiec; Tadeusz Cieszewski, Wilno; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Eugenjusz Bobik, L.; Juljan Darmas, Białystok; Zygmunt Wiśniewski, Łapy; inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Kazimierz Olszewski, Chodzież; N. Brandtowa, Konin; Mieczysław Karaś, Wyszków; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kam.; Helena Kańska, Olkusz; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Mieczysław Nagórko, P.; Janina Monkowa, Radom; X. X., Zaostrowiecze; Zofja Skopińska, Wadowice; M. Zimoszówna, Gdynia; Marysia Muchówna, W.; Stach Ziemski, Lublin; Andrzej Góra, W.; Edward Klawe, Jedlnia; mgr. Marjan Pogonowski, L.; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Stanisław Ryszko, Janów; Eugenjusz Dowmanowicz, L.; Stanisław Grabowski, Płock; Andrzej Ofiok, K.; Eugenjusz Chodkowski, W.; Helena Celewiczowa, Stary Sącz, Helena Drabińska, Inowrocław; Łucja Bachman, Stanisławów; Juljan Kowal, Troki; Adam Głąb, Jaworzno; Helena Wójcikówna, K.; „Pobóg, Prokocim; rtm. Józef Zlobrowski, K.; Stefanja Stolarzewiczówna, Biała Krak.; Alojzy Zegorajtes, Chebzie; Janina Nawrotówna, Myszków; Zbigniew Kahl, Ł.; Zofja Łącka, Radestów; Antonina Błaszczyńska, Lublin; Irena Younga, P.; Halina Romanowska, K.; Kazimierz Tylek, Wola Duchacka; Leszek Rubiś, K.; Henryk Niedźwiecki, Romanów; Marja Skowronkówna, Grodziec; Czesław Cichoń, Katowice; Jadwiga Smołuchówna, Mydlnik; Adam Krajewski, K.; Karol Bartz-Borodin, Zakopane; Alojzy Onderek, Frysztat; Grażyna Karpińska, Kluszczany; Stanisław Suda, Nisko; Halina Zapiór, Sosnowiec; Wojciech Banaszkiewicz, Równe; Marja Korytkowa, L.; Witold Ciechiński, P.; Eryka Grytowa, Orzesze; Olga Kondratiuk, Toruń; Marja Strubel, W.; N. Kazimierz Kozłowski, W.; Sabina Kamińska, W.; Alina Olbrychtówna, W.; Mira Lilpopowa, Włochy; Hanka Pętkowska, K.; Danuta Wodzińska, Ościsłowo; Kornela Wymysłowska, Ł.; Tadeusz Garbacik, Jasło; **Adam Bederski, Gdynia — Orłowo (zł. 10.—);** Anatoliusz Tyrenk, Otwock; Michał Rebisz, Krynica; Marysia Cieślakówna, Miechów; Sylwester Stachowski, P.; Roman Jaworski, W.; Ignacy Kaufman, Tomaszów Maz.; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Tadeusz Dydyński, L.; Jerzy Łopatto, L.; Jadwiga Riedel, W.; Piotr Giżyński, Kórnik; Stanisław Żółkoś, Krosno; Marja Piaszczyńska, Łomża; Bronisław Tomaszewski, Kowel; „Efros", W.; Zygmunt Siemieniuk, Bydgoszcz; Bohdan Bieńkowski, Włodzimierz; Jarosław Kowalczyk, Czempiń; Janina Łabęcka, Katowice; Konrad Nikiewicz, W.; Paweł Frey, Gdynia; E. Klimczak, Opatów Częst.; Jan Drzewiecki, W.; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; W. Hahorkiewicz, Skawina; Marja Jurczykówna, Pszów; Jan Swoboda, Rydułtowy; Franc. Ksawery Początek, Olesno; „Hala", W.; Jadwiga Gustekowa, Sambor; J. Siwińska, Gniezno; Urszula Oczkówna, Toruń; Wojciech Zieliński, Mysłowice; ppor. Artur Walla, Brześć; Juljan Janik, Węgierska Górka; P. Odłyżko, Lublin; Zofja Musiałówna, K.; Bolesław Waligóra, Wola Justowska; Jadwiga Marcówna, K.; Karol Kaczmarczyk, K.; Wład. Opaliński, Wilno; Janina Piskórska, Ozarów; mgr. Alfred Zimmermann, Stryj; Teodor Lejmanowicz, P.; kpt. Wiktor Lorenczuk, Brzeżany; Halina Ochnicz, K.; Aleksy Berg, Gostynin; pch. Kaz. Szemberski, Komorowo; Marjan Bobowski, Chorzelec; Antoni Mieczkowski, Wilno; J. Wierzbowski, Brodnica; Wiktor Polak, Świętochłowice; Irena Nowakówna, Mierzewo; Aleksander Biernacki, Kazimierz Wielki; Jadwiga Zubówna, Suwałki; mgr. Józef Mielczarek, P.; Wacław Wizor, Lublin; Halina Stępieniówna, Włocławek; Aleksy Filarski, Chełmno; Kazimierz Olszewski, Kępno; Kazimierz Zawielski, Kobyłka; Mieczysław Maricz, Miory; A. Loeglerówna, Lwów; Edzio Gaede, Kalisz; Fr. Magiera, K.; Karolina Koryczan, Chrzanów; „Azalia", W.; Konstanty Rostafiński, W.; Stefanja Staniszewska, Borysław; Taturówna, Zdołbunów; Przemysław Mańkowski, W.; **Roman Sądej, Jasło (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 — 30. IV. 1939 r.)**; mgr. Józef Jaworski, Trzcianne; Bazyli Zoryn, Łochów; Lech Hempowicz, P.; Franc. Breid, Tarnów; Jan Szukszta, Wilno; Benjamin Zapun, L.; Jerzy Mikiszew, Hajnówka, Zdzisław Kulicki, Skarżysko; Zb. Korbel, Zakopane; Adam Kociołek, L.; Szymon Męcner, Katowice; Rafał Konieczny, Miasteczko Śląskie; Kazimierz Korbik, P.; Henryka Błaszczykówna, Częstochowa; Czesław Jarmoliński, Mrazy; mgr. Zofja Szewczyk, Krynica; Wiktorja Miedzińska, W.; Stanisław Wysocki, Starachowice; J. Szwedowska, W.; Jan Janowski, W.; Eryk Unverricht, Pawłów; Jan Śliwa, K.; Władysław Krcal, Stanisławów; Wiktor Schmidt, Ł.; Urszula Bochyńska, Gniew; Jerzy Sanctra, Katowice; Roman Dziubiński, W.; E. Jasinkowicz, Ostrowiec; Anna Cudna, Wołomin; Franc. Toroń, Dęblin; „Mariola", Radomsko; Stan Zamel, W.; Janeczka Czarnomska, W.; Stanisław Galadra, K.; Danuta Fischbachówna, Września; W. Fitzner, Ostrów; Aldona Janczyńska, W.; Klara Kuglerówna, Ochojec; Cecylja Boduenowa, W.; Jerzy Farner, W.; Edward Janicki, Bydgoszcz; Felicja Kufel, Lubiewo; mgr. Oskar Kufel, Bydgoszcz; Janina Mikulska, Bydgoszcz; Marja Trybulska, K.; ppor. Edm. Sienkowski, Częstochowa, Leon Zyliński, Bydgoszcz, Włodzimierz Karski, Bydgoszcz, Bernard Tiré, Bydgoszcz, Maryla Dembińska, L., Bronisław Ertel, L., mgr. Michał Król, Jasło, Emilja Wolańska, Bydgoszcz, Jerzy Oracki, W., Eugenja Palarczyk, Łapy, Stanisław Mielcarek, Biała Podlaska, Magdalena Reimannówna, Bydgoszcz, Zdz. Janusz Tyszkiewicz, P., Jan Rożecki, Kock, Ludwik Koniówka, K., Zbigniew Kowal, N. Troki, Elżbieta Jennówna, Równe, Leokadja Kuźmowiczowa, Gdynia, Adela Plater Zyberk, Konstantynów, Helena Kozielska, Zychlin, Tadeusz Saslm, W., Kaucka, Łomża, Mieczysław Dziubiński, Chrościec, Edward Protasewicz, Wołomin, kadet Roman Hajzik, L., Adela Lorenz, Toruń, Jadwiga Huzówna, Kielce, Stefan Nowiński, Żychlin, M. Rokosz, Wieliczka, Józef Janyst, Ł., Marjan Pilecki, Przemyśl, Mieczysława Dutkówna, Rajsko, Kazia Tymkówna, L., Roman Pachulski, L., Stan. Wysocka, Wadowice, Tad. Michniowski, W., Jan Niedzielski, W., Józef Ossowski, Bydgoszcz, Mery Piwowarczykowa, Borysław, Zdzisław Ossowski, Bydgoszcz; Teofil Sobecki, P.; Kaz. Marchewka, Sosnowiec; Marja Gondkowa, K.

Nagrody otrzymali pp. Stanisława Schyleny, Lwów, ul. Paulinów 7 (zł 20.—), Adam Bederski, Gdynia—Orłowo, ul. Architektów 21, m. 2 (zł 10.—), oraz Roman Sądej, Jasło, ul. Kazimierza Wielkiego (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. IV. 1939 r.).

Uwaga! K. oznaczą Kraków, W. — Warszawa, P. — Poznań, L. — Lwów, Ł. — Łódź.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



Z WYSTAWY PLASTYKI WĘGIERSKIEJ W KRAKOWIE

Bartłomiej Székely: „Zgon Ludwika II. Jagiellończyka, króla węgierskiego w bitwie z Turkami pod Mohaczem (1526)".